Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

TYGODNIK

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.

Gazeta Śląska

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 6. | Katowice, środa, dnia 11go lipca 1928 r. | Rok I.

MIERNOTY POSELSKIE.

We wszystkich trzech Sejmach nowej Rzeczpospolitej, oraz w sześcioletnim dotychczas Sejmie Śląskim na krzesłach poselskich zasiadała i zasiada wielu takich miernot, że sami wyborcy za nich wstydzić się muszą. Że tak jest, jest to skutkiem naszej fatalnej ordynacji wyborczej, która zamiast okręgów jednomandatowych, stworzyła wielomandatowe.

Jak wiadomo, przy okręgach wielomandatowych, na jednej liście, która w dodatku nie zawiera nazwisk, lecz numer, stoi cały szereg kandydatów. Na pierwszem miejscu stoi zwykle człowiek z nazwiskiem więcej znanym, że tak powiemy koń tłuściejszy i mocniejszy, zaś za nim dopiero ciągną się figury większe lub mniejsze owe chudsze szkapy.

Wyborcy zaś, głosując na pewien numer listy, chcąc niechcąc, wybierają na posła niejedną taką chudą szkapę.

Jedną z tych chudych szkap, o ile chodzi o wydajność pracy, w Sejmie Śląskim jest poseł Sobota. Sam w sobie znowu takim huderlakiem on nie jest. Jest on tłuściutki i okrąglutki jak beczka smalcu. Utył ten pan od próżniactwa i nieuctwa.

Najcięższą robotą posła Soboty w Sejmie Śląskiem jest wstawanie do głosowania. Wtenczas panoczek ten dźwiga się, sapiąc co niemiara, dumny przy tem z tego, że dokonuje ogromnie mozolnej i zawiłej pracy ustawodawczej.

Poseł Sobota należy również od czasu do czasu do jakiejś komisji w Sejmie Śl. Pierwotnie pracował ciężko w komisji aprowizacyjnej. Komisja ta miała coś całkiem 5 posiedzeń. Poseł Sobota z tej komisji nie zrobił ani jednego sprawozdania. Również w imieniu tej komisji nie przemawiał ani razu.

Następnie poseł Sobota otrzymał miejsce w komisji mieszkaniowej. Przypadło mu raz przewodnictwo i to w czasie, kiedy była nowelizacja ustawy mieszkaniowej.

Pod sławnem przewodnictwem p. Soboty komisja w obradach swych z miejsca ruszyć nie mogła. Nad jednym paragrafem radzono przez kilka posiedzeń. Wreszcie posłowi Sobocie od tylu paragrafów i poprawek poczęło się kręcić w głowie. Poprosił swego kolegę, posła Janickiego o pomoc. Poseł Janicki, litując się nad swym nieporadnym kolegą, prośby nie odmówił. Dopiero więc po objęciu przewodnictwa przez posła Janickiego robota w komisji mieszkaniowej ruszyła naprzód. Poseł Sobota z zadowoleniem zapisywał się tylko na listę obecnych, siedział wygodnie, drzemiąc i udając Salomona, i przybierał spokojnie na wadze.

Poseł Sobota powiada, że mandat swój piastuje od rzemieślników. Jakkolwiek żaden rzemieślnik polski p. Sobocie swego głosu nie oddał, a o ile dał to dziś gorzko tego żałuje, to jednakowoż rzemieślnicy słusznie domagają się od tego nieproszonego przedstawiciela w Sejmie Śl. pracy.

Otóż to jest najgorsza bolączka posła Soboty!

Poseł Sobota jest na tyle filozofem, iż wie, że każdy poseł powinien w Sejmie coś robić. P. Sobota więc również chciałby — dobrej woli bowiem mu jeszcze nie odmawiamy — lecz niestety nie może. Więc kiedy od czasu do czasu kilku rzemieślników go naciśnie i domaga się od niego roboty w Sejmie, to poseł Sobota przychodzi zwykle do posła Janickiego, prosząc go, by mu napisał jaki wniosek. Przypuszczamy, że poseł Sobota prosił o tę pomoc i innych swych kolegów.

Wniosku żadnego na piśmie p. Sobota sformułować nie potrafi. Jego sprawozdania piśmienne równają się zeru. Pieniądze więc bierze zadarmo. Natomiast wobec swych kolegów-rzemieślników udaje wielkiego Salomona.

Ci jednak w mądrość jego wcale niewierzą. Przeciwnie, znając jego naiwność i próżność, często go naciągają, tytułując go szambelanem, papieskim, ministrem lub innym jakim tytułem.

Niektórzy rzemieślnicy jednak podejrzywają p. Sobotę o rzeczy bardzo dla niego nieprzyjemne. Chodzą więc na niego ze skargami do władz wojewódzkich. Domagają się jakichś rewizyj i zarzucają p. Sobocie takie rzeczy, za które się wylatuje ze służby.

Oczywiście, że ludzkie języki są często bardzo złe. My więc osobistemi sprawkami posła Soboty zajmować się nie będziemy. Zrobią to władze nadzorcze p. Soboty. W życie prywatne posła Soboty również mięszać się nie będziemy. Tę metodę pozostawiamy nieszczeremu kuratorowi p. Soboty — p. Korfantemu.

Natomiast z działalności, a raczej niedziałalności posła Soboty w Sejmie Śl. domagać się musimy rachunku. Nadchodzą bowiem wybory do Sejmu Śl. Pan Sobota zaś koniecznie pragnie znowu zostać posłem. Społeczeństwo więc polskie na Śląsku musi się dowiedzieć, że jednym z najdroższych posłów, ale za to jednym z najmniej produktywnych darmozjadów grosza publicznego w Sejmie Śląskim był właśnie poseł Sobota. Jedno słowo napisane przez posła Sobotę jako sprawozdawcę w Sejmie Śląskim kosztuje conajmniej 1000—2000 zł. Jest to więc ogromnie drogi wybraniec naszych rzemieślników. Rzemieślnicy polscy powinni rozejrzeć się za tańszym, lecz więcej produktywnym posłem. A przecież chwała Bogu, stać ich jeszcze na to.

Fatalne metody pracy publicznej pani Korfantowej.

Źle jest temu, który na stare lata uczyć się musi innego rzemiosła. Gorzej jest jednak, jeśli tego rzemiosła i to wbrew własnemu przekonaniu uczyć się musi kobieta. A jednak w życiu często tak bywa.

Tego nowego rzemiosła musi na swe stare lata uczyć się niestety żona posła Korfantego. Otóż pani ta, która nigdy nie brała udziału w życiu publicznem — nikt jej też tego za złe nie bierze, bowiem wystarczy, gdy mąż pracuje — naraz poczuła w sobie wielkie powołanie do pracy niby to społecznej wśród kobiet polskich na Śląsku. Oj ciężko to musi przychodzić nieboraczce!

Jakie pobudki odgrywały tutaj rolę, nikomu oczywiście pani ta nie mówiła. My jednak pobudki te dobrze znamy.

Był to nakaz jej brutalnego męża. Otóż poseł p. Korfanty, widząc że swą polityczną karjerę w Polsce skończył, pragnie jeszcze w ostatniej chwili ratować się swą żoną. A znaną przecież jest rzecza, że tam, gdzie do walki zewnętrznej występuje obok męża żona, tam cała sprawa postawiona już jest na jedną kartę, tam chodzi o być albo nie być męża. Tak lekkomyślnie bowiem żaden mąż nie wciąga swej żony w wir walki, bądź to fizycznej bądź na arenie politycznej.

P. Korfanty więc postawił swój ostatni trumf. Lecz złą kartę rzucił w złej godzinie. Przedewszystkiem wpoił on w swą żone to przekonanie, że wśród kobiet można rządzić despotyzmem oraz że najlepszą metodą powalenia przeciwników jest rzucanie na nich oszczerstw. Pani Korfantowa, zaopatrzona więc w nieomylność swego męża Wojciecha, od tych to cnót publicznych swą pracę zaczęła.

Jeśli mąż był tyle lat posłem, powiedziała sobie, to dlaczegoż po jego przegranej i ja posłanką być bym nie mogła. Jeśli taka młoda p. Szymkowiakówna jest posłanką do Sejmu Śl. to mnie, matronie o tak poważnym wieku zaszczyt ten tembardziej się należy.

Weszła więc p. Korfantowa z nakazu swego męża w Związek Towarzystw Polek. Ażeby tego pokazać, że jest oryginalną a przytem bardzo religijną, przydała temu związkowi, który zawsze stał na gruncie nawskroś religijnym, przydomek katolickiego. A p. Korfanty, ongiś największy cynik pod względem religijnym na zjeździe owym wyłożył kobietom dogmaty katolickie.

Nie natem jednak koniec pracy p. Korfantowej. Posłanka Szymkowiakówna jest bardzo lubiana wśród kobiet śląskich. Pracuje przecież wśród nich od małego dziecka. A może te kobiety wybiorą p. Szymkowiakównę ponownie posłanką na Sejm! Taka myśl musiałaby okropnie dręczyć p. Korfantową. Korfanty również zieleniał na to wspomnienie z zazdrości. P. Szymkowiakównę trzeba ubić za wszelką cenę, powiedział nietylko do swej żony, lecz do kilku innych przyjaciół politycznych. A ponieważ i prezesowa Związku Kat. Towarzystw Polek p. drowa. Hylowa nie poszła na usługi p. Korfantowej, więc dalejże pod obiema temi paniami dołki kopać.

Pani Korfantowa nauczyła się od swego męża intrygować. Ponieważ ma samochód, a te drugie panie tego nie posiadają, — nie mają bowiem mężów i to w dodatku zdolnych do wyłudzania od Niemców miljonowych subwencji, więc objechała poszczególne zarządy towarzystw polek i w najhaniebniejszy sposób nakłamała kobietom o szkodliwej i niemoralnej robocie posłanki Szymkowiakównej i p. drowej Hylowej. Kobiety, jak kobiety, częściowo w te oszczerstwa uwierzyły.

Następnie pani Korfantowa zwołała zjazd kobiet i tam zamierzała wykluczyć obie niewygodne sobie, z jej punktu widzenia rywalki. Kobiety jednak poznały się na kreciej i oszczerczej robocie p. Korfantowej. Posłankę Szymkowiakównę obstąpiły i wołały raczej pójść z nią, niż pozwolić ją usunąć. Również i p. Hylową jako swą prezesową, nadal zatrzymały.

Po zjeździe zaś niektóre z nich poszły do Polonji i tam na biurze tyle prawdy nagadały despotycznej a zarozumiałej p. Korfantowej, że ta bezmała spazmów nie dostała.

Pani Korfantowa zaczyna się przekonywać, że despotyzmem daleko nie zajdzie, a oszczerstwa rzucane przez nią na porządnych ludzi, fatalnie się na niej samej odbijają.

Kobiety w Katolickim Związku Towarzystw Polek powinne wykluczyć ze związku p. Korfantowa. Wniosła ona bowiem do związku tego politykę i ferment. Dopóki jej nie było, związek był apolityczny i rozwijał się znakomicie. Z chwilą wejścia tej plotkarki do związku, organizacja poczęła się rozpadać, a członkinie zarządu obrzucane są przez nią oszczerczemi intrygami. Destruktywna działalność p. Korfantowej prędzej czy później musi związek doprowadzić do ruiny. Temu należy za wszelką cenę zapobiedz.

Dla kobiet paszkwilantek i intrygantek w Katolickim Związku Tow. Polek miejsca nie ma. Pani Korfantowa winna się lat kilka przypatrywać pożytecznej pracy posłanki Szymkowiakównej i drowej Hylowej. Gdyby to zrobiła, toby spostrzegła, że mandatów poselskich — nawet kobiecych — nie zdobywa się intrygami i oszczerstwami, a choćby miała do swej usługi subwencjonowana pieniędzmi niemieckimi Polonję, lecz tylko rzetelną i bezinteresowną pracą wśród ludu.

Jednakowoż pani Korfantowa za stara już jest na to, ażeby tej zdrowej rady posłuchać mogła. Zresztą mąż jej nigdyby się na to nie zgodził.

P. Korfantowa chce być — z woli męża — koniecznie osobą publiczną. A działalność swą publiczną zaczęła od miotania na innych ludzi kłamstw i oszczerstw. To też musi być przygotowaną na to, że za taką działalność i podłą robotę publiczną pójdzie coraz częściej pod pręgierz opinji publicznej. P. Korfantowa musi wiedzieć, że jaką bronią kto wojuje, od takiej zazwyczaj sam ginie.

Przyczyny ustąpienia marszałka Piłsudskiego.

Nagłe ustąpienie Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa rządu było dla społeczeństwa niespodzianką, nic dziwnego, że wszyscy z zaciekawieniem oczekiwali zapowiedzianego w tej sprawie oświadczenia b. premjera.

Oświadczenie to ukazało się w całym szeregu pism w formie wywiadu p. t. „Dlaczego ustąpiłem ze stanowiska szefa gabinetu?"

Na wstępie swojego oświadczenia Marszałek Piłsudski mówi: „Jeśli ktokolwiek i gdziekolwiek myślał czy sądził, iż przyczyną mojego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, był stan mojego zdrowia — grubo się mylił."

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu szefa gabinetu, tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie i dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem p. Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znieść i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli conajmniej trzech czy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd, tak, aby spocząć mogli od pełnienia urzędu, tak nonsensownie postawionego przez naszą konstytucję jak to jest teraz.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać, co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem, urząd prezesa gabinetu z urzędem prezydenta.

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuacji najbardziej fałszywej, jaka dla człowieka stworzona być może, gdyż z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, a z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiekbądź stopniu reprezentować siebie, swą siłę, albo swą pracę. Gdy więc jest najspecjalniej ze wszystkich wybrany na to, aby był jeden, sam i stale najwyżej, to odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy, jakąkolwiek możność ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy — na którą dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, aby mógł czuć się jak człowiek, a nie jak jakiś podrzutek, rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich. Dość panom powiedzieć, że nie ma on prawa tworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeżeli chodzi o lokajów czy pokojówki bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojącym najwyżej, odpowiada przed historją, postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt na świecie nawet ze swoją utrzymanką, albo z osobą najzupełniej od siebie zależną.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historji, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie, zwycięsko przezemnie przeprowadzonej, jako naczelny wódz, zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie.

Wahania zaś moje tyczyły się rozstrzygnięcia pytania, czy mam Sejm, tak zwany suwerenny, Sejm ladacznic, że nie użyję słowa, którem ówczesny naczelnik państwa, Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale Sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje Sejm suwerenny — rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem — pozostawić Polskę samą sobie. Może, gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków tak zwanych „majowych."

Chciano w ten sposób, jak ja to określam konkurenta w suwerenności posłów, zesunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciami. Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, żem spsocił im historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy, jak wiadomo, pierwszego Prezydenta Rzplitej najprzód shańbiono bezecnie i manifestacyjnie, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami.

Przy pozostawieniu Prezydenta bez władzy, przy tworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich nieczności, aż są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu jako mającemu te świństwa i nieczności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Szef gabinetu w naszej konstytucji w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jako omnipotens, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym Sejmie, próbowałem wykorzystać te omnipotencję w kierunku odwrotnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż w kierunku Prezydenta i odmówiłem zapłacenia pensji posłom suwerennym, ażeby i ich przekonać o omnipotencji p. szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpotęga ma swoje duże i liczne „schatenseiten" czyli ciemne strony.

Zgodnie z moim pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko" łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic". Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swoje palce przyłożyć, to jeżeli sumiennie swój obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czynił swoją pracę nieproduktywną i nieefektowną. Być może, iż mądry Sejm ladacznic suwerennych miał i to na myśli, ażeby możliwie dużo suwerenności specjalnie do kas skarbowych zachować dla siebie i dla posłów do Sejmu.

Jeżeli w przeciągu tego prawie 2-letniego urzędowania, jako prezes gabinetu, mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwie jedynie dlatego, że dużą część swej, jakby „omnipotencji" zrzuciłem na pomocnika swego prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, co zamierzałem, stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic Polsce.

W dalszym ciągu swojego oświadczenia Marszałek Piłsudski określa współpracę premjera z Sejmem w sposób następujący:

„Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu, współpracowania z Sejmem. Gdybym nie walczył z sobą, tobym nic innego nie czynił tylko bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która zgóry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności ich pracy.

Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie ktokolwiek i ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców. którzy, jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć, umieją znaleść formę, umieją mówić tak, iż sala przykuta jest do ust mówcy — lecz, gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codziennie przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy — i trzeba widzieć tę salę, wysłuchującą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, piętnastu panów chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu panów opowiada anegdotki, mniej lub więcej nieprzyzwoite i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć — ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i łajdak.

Natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom, wolno mówić owe rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku i mówią to często tak nudno i tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych.

Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym słuchając zaleceń doktorów nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać, nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji, nieraz musiałem przygotować się do przemówienia, jako szef rządu, z góry będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie w tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu."

Pod koniec oświadczenia Marszałek z naciskiem podkreśla, że w ciężkiej chwili stanie znowu na czele rządu.

Sensacyjny proces

niedoszłego dyktatora Węgier BELI KHUNA

PRZED TRYBUNAŁEM WIEDEŃSKIM.

Nad błękitnym Dunajem, w dawnej stolicy Habsburgów, w siedzibie arystokracji, rozegrał się epilog procesu wytoczonego przeciwko wrogowi ustroju burżuazyjnego — Beli Khunowi, który po upadku dyktatury bolszewickiej na Węgrzech rozwijał nadal agitację wywrotową zagranicą.

Władze austrjackie wytoczyły Beli Khunowi proces o bezprawne zamieszkiwanie w Wiedniu — pod fałszywem nazwiskiem i kierowanie spiskową robotą, której bezpośrednim celem było zdobycie pomocy komunistów austrjackich dla wywołania na Węgrzech nowej rewolucji.

Proces zgromadził tłumy publiczności, żądnej ujrzeć zbliska oblicze okrutnego „kata" — jak go nazywają ci, którzy podczas krwawych dni budapeszteńskich byli świadkami okrucieństw popełnianych przez Belę Khuna.

Niedoszły dyktator, żyd węgierski, którego rodzice zamieszkiwali ciemny zaułek ghetta w Budapeszcie — wygląda zgoła niepozornie.

Drobna postać, o nieproporcjonalnie wielkiej czaszce, niespokojnem spojrzeniu i czarnej koziej bródce, wchodzi na salę, dźwigając plikę papierów i książek. Niktby nie uwierzył, że ten słabowity żydek o wyglądzie skromnego buchaltera był kiedyś panem życia i śmierci Węgier. Obok Beli Khuna zasiada na ławie oskarżonych sekretarka jego, Ilona Brener, chuda niewiasta o drobnych, ale nieładnych rysach twarzy, towarzyszy jej wspólnik obojga; zażywny przemysłowiec Maierhofer, który zajmował się wynajdywaniem mieszkań dla Beli Khuna.

Akt oskarżenia zarzuca Beli, że z ramienia sowieckiego rządu rozwijał propagandę komunistyczną zagranicą. Na zapytanie, czy oskarżony zrozumiał treść aktu, Bela Khun odpowiada cynicznie:

— Pracuję w myśl zasad komunistycznej międzynarodówki. Nie uważam siebie za przestępcę.

Dalej porównywa Bela Khun proces wytoczony mu przez rząd austrjacki z prześladowaniami wiedźm i czarownic w średnich wiekach.

Bela Khun snać obawia się, by go władze austrjackie nie zechciały wydać władzom węgierskim — gdyż kilkakrotnie i z wyraźnym niepokojem porusza sprawę możliwego powrotu do Węgier, w charakterze więźnia. — Zdaje sobie bowiem sprawę, że zemsta narodu węgierskiego za zbrodnie przezeń popełniane, byłaby straszna.

Na zapytanie odnoszące się do jego nielegalnego pobytu w Wiedniu, fałszywego meldunku i tajnego biura, w którem Ilona Brener załatwiała zlecenia Beli — odpowiada oskarżony wykrętnie — zarzuca sędziom sfałszowanie protokółów policyjnych, wyśmiewa policję austrjacką i twierdzi, że musiał ukrywać się pod fałszywem nazwiskiem, bo przecież w roku 1920 eskortujący go policjanci ukrywali identyczność więźnia w obawie przed zamachami.

— Przecież w r. 1920, kiedy przebywałem z rodziną w Steinhof usiłowano mnie otruć...

— Jednak pan żyje — odpowiada przewodniczący.

— Tak. I będę tak długo żył, aż doczekam się zwycięstwa bolszewickiej dyktatury na Węgrzech! — odpowiada bezczelnym tonem kędzierzawy żydek.

Przyznaje się otwarcie, że użyje wszelkich środków, by nie dopuścić do powrotu Habsburgów na tron węgierski, że zamierza nadal walczyć o wprowadzenie republiki rad włościańsko-robotniczych, która „zrobi porządek" z kapitalistami.

— W jaki sposób przybył pan do Wiednia — pyta przewodniczący.

Wsiadłem do pociągu na pewnej stacji i wysiadłem z pociągu na wiedeńskim dworcu — odpowiada kpiąco Bela.

Zapewnia, że nie jest stabilizowanym urzędnikiem sowieckim, ale nie zaprzecza, że od roku 1918 prowadzi akcję propagandy zagranicznej. Odmawia odpowiedzi na zapytania dotyczące ostatniego kongresu międzynarodówki komunistycznej, gdyż jak twierdzi, „te sprawy nie dotyczą sądu".

Pomimo, że Bela Khun oraz jego wspólnicy wszelkiemi sposobami usiłowali zrzucić winę na władze austrjackie, które niepokoją „uczciwych" ludzi — sąd uznał Belę Khuna za przestępcę, którego pobyt w Austrji zagraża państwu i skazał go na wysiedlenie wraz ze wspólnikami, z granic byłej monarchji Habsburgów.

Jak wygląda sowiecki kodeks karny?

Rosja sowiecka od roku 1927 żyje pod rządami nowego (drugiego już z kolei) kodeksu karnego. Słyszało się o tym kodeksie, że jest on czemś oryginalnem, nowem, że jest on wyrazem „postępu rewolucyjnego", że proletarjat pouczył świat burżuazyjny jak powinno wyglądać nowoczesne prawo karne. Te hymny pochwalne, płynące oczywiście poprzez Moskwę z „jaczejek kominternu" nie były nigdy przez nikogo brane na serjo. Ale zawsześ przypuszczano, że ten sowiecki kodeks karny to jest jednakże coś. Obecnie można już te wszelkie przypuszczenia dokładnie sprawdzić, że jeden z uczniów seminarjum karnego prof. Makowskiego, dr. R. Lemkin ogłosił przekład polski najistotniejszych ustępów sowieckiego kodeksu karnego. Czytamy więc — pożal się Boże! — Przedewszystkiem pościągane z różnych systematów „burżuazyjnego" prawa karnego, a w szczególności od t. zw. szkoły własnej, koncepcje polityki karnej. Ale pościągane tylko dla blichtru, żeby to niby śmielej wypadło a w gruncie rzeczy stare pojęcia pod nową nazwą. Obłuda niesłychana! I tak „dla przykładu" kodeks sowiecki, zamiast „burżuazyjnego" wyrazu

przestępstwo, używa określenia „społecznie niebezpieczne działania“, a terminu kara nie uznaje wcale, stosując natomiast „środki ochrony społecznej“. Otóż nowe „środki ochrony społecznej“, które według pewnych starych dość zresztą koncepcji naukowych mają zastąpić odwetową karę, są w zrozumieniu kodeksu sowieckiego najzwyklejszemi karami odwetowemi z pozbawieniem wolności przymusowemi robotami itp. aż do rozstrzelania (zapowiadają, że do odwołania!) włącznie. A myślicie państwo, że owe „społecznie niebezpieczne działania“ to nie są zwykłe przestępstwa, tylko, że w pewnym zakresie (walka z „kontrrewolucją“) niesłychanie szeroko, a w drugim znów (przestępstwo przeciwko moralności lub mieniu prywatnemu) nader wąsko ujęte? Ale jest jeden punkt „oryginalny“ pod względem barbarzyńskiego wprost ujęcia cofający Rosję o setki lat wstecz. Zasadą nowoczesnego prawa karnego jest, że to, czego prawo pod groźbą kary nie zabrania (bo to tylko jest przestępstwem), jest dozwolone. Ale nie według pojęć sowieckich. W sowietach, według art. 16 kodeksu karnego za czyny społecznie niebezpieczne, to chociażby nie były zabronione przez prawo, jeżeli tylko tak nakazuje „sumienie rewolucyjne“ towarzyszów czekistów i sędziów. Pomyślcie państwo — co to za „raj“ na ziemi ta sowiecka Rosja!

Z posiedzenia Rady Wojewódzkiej Chrześc. Demokr.

W dniu 1 bm. w Katowicach, w „Domu Związkowym“ odbyło się posiedzenuie Rady Wojewódzkiej Ch. Dem., na które przybyli nieomal wszyscy członkowie.

Posiedzenie zagaił p. poseł Janicki. W przemówieniu swojem p. poseł Janicki podkreślił, iż celem dzisiejszego zebrania jest poinformowanie się o stanie pracy organizacyjnej stronnictwa.

Po przemówieniu p. posła Janickiego zabierali głos poszczególni członkowie, którzy wyczerpująco referowali o przebiegu poczynionych prac w powiatach i gminach. Reasumując wywody poszczególnych mówców stwierdzić należy, że dotychczasowa praca nad reorganizacją stronnictwa dała nadspodziewane rezultaty.

Pod koniec posiedzenia poruszono sprawę zarządów powiatowych oraz nakreślono plan dalszego działania w poszczególnych powiatach.

Inwestycje magistratu m. Katowic

W KRÓTKIM CZASIE W KATOWICACH POWSTANIE DOM LUDOWY I AZYL DLA BEZROBOTNYCH.

W dniu 3 b. m. odbyło się posiedzenie Magistratu miasta Katowic.

Na posiedzeniu tem uchwalono kwotę 300 tys. zł. na budowę Domu Ludowego, który stanie w Zawodziu, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się stara strzelnica. W związku z powyższą uchwała postanowiono rozpisać konkurs. Budowa ma być rozpoczęta w najkrótszym czasie, a nowy budynek jeszcze w bieżącym roku powinien stanąć pod dachem. W dalszym ciągu obrad zgodzono się na budowę Azylu dla bezdomnych przy ul. Ks. Pośpiecha w Załężu, postanowiono zakupić nowe dekoracje dla Teatru Polskiego za cenę 79 365 zł., przeprowadzić światło elektryczne w parku Kościuszki, kosztem 6000 zł. Skreślono z indeksu cen maksymalnych ceny na różnego rodzaju towary, ustalono wynagrodzenie członkom komisji poborowej za posiedzenia, zlecono roboty kanalizacyjne na terenie bloków przy ul. Raciborskiej, zatwierdzono wybór naczelników obwodowych oraz ich zastępców. dokonany na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej i przyznano następujące subwencje: 10 tys. zł. na urządzenie uroczystości 25-letniego jubileuszu zawodowej straży pożarnej w Katowicach oraz 1000 złotych tow. gimn. „Sokół“ w Gdańsku.

Skutki ostatniej burzy

RUSZTOWANIA PRZY GMACHU ŚL. URZĘDU WOJEW. RUNĘŁY. DACH FABRYKI MASZYN „ELEWATOR“ W KATOWICACH ZOSTAŁ PORWANY PRZEZ ORKAN.

Ostatnia burza, która miała miejsce na terenie Województwa Śląskiego wyrządziła wielkie szkody i zagrażała w pewnych wypadkach życiu robotnikom oraz publiczności. Podczas wykonywania prac mularskich przy gmachu Wojewódzkim robotnicy Franc. Radziejewski i Józef Kluba znajdowali się na rusztowaniu, które nagle zostało przez wicher porwane. Obaj robotnicy w krytycznej chwili uczepiwszy się rękoma gzymsu, zawiśli w powietrzu. Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisja z p. wicewojewodą Żurawskim na czele, oraz straż pożarna, oddziały policji pieszej i konnej. Akcja ratunkowa dała pożądane wyniki; straży pożarnej udało się po ustawieniu drabiny uratować Kluby i Radziejewskiego, którzy blisko pół godziny wisieli w powietrzu, trzymając się gzymsu. Uszkodzone rusztowanie zostało przy pomocy członków szkoły policyjnej usunięte. Również na ulicy Jagiellońskiej runęły dwie belki, które wpadły do wózka, niszcząc go doszczętnie. Dzieci znajdujące się w wózku kilka minut przed wypadkiem zbiegły. Dzieci uratowały się w ten sposób od niechybnej śmierci.

Nowa linja kolejowa Katowice — Częstochowa.

Ministerstwo Komunikacji zezwoliło na przeprowadzenie prac wstępnych około budowy nowej linji kolejowej Częstochowa—Katowice i poleciło ją trasować. Poza tem Ministerstwo Komunikacji odniosło się do Śl. Urzędu Wojewódzkiego, aby na przestrzeni Katowice—Maczki podobne zezwolenie udzieliła Śląska Rada Wojewódzka.

Jak się dowiadujemy, Śl. Rada Wojewódzka rozpatrzy tę sprawę na jednem z najbliższych swych posiedzeń.

Budowa nowej linji kolejowej Katowice—Częstochowa ma duże znaczenie dla ściślejszego zespolenia gospodarczego ziemi śląskiej z Zagłębiem Dąbrowskiem.

Posiedzenie Zw. Burmistrzów i Naczelników Gmin Wojew. Śl.

W ub. tygodniu odbyło się w Tychach zebranie Zw. Burmistrzów i Naczelników Gmin Wojew. Śl. Na posiedzeniu tem omawiano sprawy inwestycyjne i gospodarcze w związku z uzyskaną pożyczką w Ameryce. W tej kwestji uchwalono wystosować do władz odnośny memorjał. Poza tem omawiano sprawę budowy kolonji robotniczej. Poszczególni mówcy wypowiadali się za budową większych bloków mieszkalnych, gdzie daje się odczuwać brak terenu budowlanego.

W końcu uchwalono w porozumieniu się ze Związkiem Gmin Wojew. Śl. przystąpić do budowy 4—6 wielkich cegielni, celem uniezależnienia się od prywatnych przedsiębiorstw.

Ruch budowlany

W ROKU BIEŻĄCYM.

Ruch budowlany nie przybrał w tym roku dotychczas większych rozmiarów. Budowa domów mieszkalnych w miastach na razie jest jeszcze bardza słaba i ogranicza się na ogół przeważnie do obiektów mniejszych.

Przyczyn tego zjawiska szukać należy w niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych oraz wyczerpaniu się kredytów budowlanych.

Przyznać należy, że w porównaniu do innych dzielnic, ruch budowlany na G. Śląsku przybrał znacznie większe rozmiary. Buduje się bowiem około 800 domów mieszkalnych, z których około 500 jest już na ukończeniu. Województwo Śląskie przystąpiło do budowy 340 pojedyńczych domków robotniczych a Śląski Zakład Ubezpieczeń Społecznych przewiduje budowę 12 domów urzędniczych w Katowicach.

Nie mniejszy ruch budowlany daje się zauważyć również w Zagłebiu Dąbrowskiem, gdzie poszczególne gminy rozpoczęły budowę licznych budynków na cele użyteczności publicznej oraz domów mieszkalnych dla robotników.

Znaczne inwestycje budowlane przeprowadza wielik przemysł tak na G. Śląsku, jak i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Ruch ten skierowany jest w kierunku rozbudowy swych fabryk a także przemysł buduje pomieszczenia dla robotników i urzędników.

Przemysł Polski pod kierownictwem obcych sił.

Ze stałym dopływem kapitału zagranicznego do przemysłu polskiego da się zaobserwować proces oddawania ważnych stanowisk kierowniczych w przemyśle obcym technikom, przemysłowcom, urzednikom.

Na fakt ten uskarża się Związek zawodowy techników przemysłu włókienniczego w Łodzi. W miarę napływu obcych sił kierowniczych polscy technicy bądź tracą wogóle zajęcia, bądź schodzą na podrzędne stanowiska jako organy wykonawcze obcokrajowców. Zdawałoby się napozór, że nowoprzyjęci obcokrajowcy stanowią pierwszorzędne siły techniczne, których brak jest w kraju. Otóż należy stwierdzić, że wcale tak nie jest. Przeciwnie tak zw. siły fachowe cudzoziemskie są z nielicznemi tylko wyjątkami, bądź siłami początkującemi, bądź też miernotami, którzy we własnej ojczyźnie byli bezrobotni, przyczem pensje pobierane przez nich nie pozostają w żadnym stosunku do pensyj pracowników w Polsce.

Zalew obcych sił pracowniczych i kierowniczych w przemyśle polskim, stwierdzony także i w innych działach przemysłu, pozostaje niewątpliwie w związku z przywłaszczeniem naszych placówek przemysłowych, które w bardzo szybkiem tempie przechodzą w ręce obcego kapitału.

Ustawa o ochronie rynku pracy, ogłoszona przed paru miesiącami znalazłaby tu niepoślednie pole do działania.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Mikołowie.

W bież. tygodniu odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem ks. Rozmusa.

Po odczytaniu protokółu, dotyczącego stanu kasy miejskiej za miesiąc maj rb., podano do wiadomości, że radny p. Badura złożył urząd. Na jego miejsce wstępuje jako radny miejski kupiec Euzebjusz Gruszczyk, którego burmistrz Koj wprowadził w urząd przez podanie reki. Następnie przystąpiono do wyboru wiceburmistrza w miejsce śp. Rybickiego. Na stanowisko to wybrany został większością głosów ks. Wincenty Rozmus. Komisję nabywania gruntów uzupełniono przez wybór radnego p. Wilhelma Bojdoła. Sprawę zakupienia gruntu od Bractwa Strzeleckiego odroczono i przekazano Magistratowi ponownie, celem wznowienia pertraktacji, idących w kierunku obniżenia ceny. Brukowanie rynku narazie korporacje miejskie odroczyły. W dalszym ciągu obrad uchwalono zmianę projektu zaciągnięcia pożyczki w wysokości 300 000 złotych w kierunku, że miasto zamiast 300 000 zł. pożyczki, zaciągnie 500 000 zł. Następnie Rada uchwaliła rozpisać na warunkach zeszłorocznych konkurs na posady nauczycielskie przy tutejszem miejskiem gimnazjum żeńskiem. W tym celu powołano komisję, która opracuje nowy regulamin Rady Miejskiej. W skład komisji weszli: ks. Wincenty Rozmus, pp. Moroń i Wojtynek. W końcu nadała Rada Miejska prawo obywatela honorowego p. Stanisławowi Bednarkowi. Iris.

Co słychać w Pszczynie?

Zwiedzenie miasta pod względem rozbudowy jak i czystości ulic i rynku, nie daje zupełnego zadowolenia. Prawie każde posiedzenie Rady Miejskiej wskazuje na to, że wszelkie prace projektowane przez Magistrat gwałtownie chcą wykonywać niemieccy radni, wskutek czego wszystkie projekty i plany po dokładnym zbadaniu... odracza się. Sprawa targowicy została również odroczona i niema widoków, by ten ważny projekt w bież. roku został wykonany. Słychać częste żale pod adresem Magistratu. Społeczeństwo polskie domaga się rozwiązania Rada Miejskiej.

Związek O. K. Z. zajmuje się intensywnie pracą organizacyjną; prezesem jest dr. Rogaliński, sekretarzem prof. Falkowski. Podczas ostatniego posiedzenia podnosiły się głosy oburzenia przeciw burmistrzowi miasta, Fignie, który bardzo słabo zareagował na zarzuty. Radny miejski p. dr. Rogaliński zamierza zrezygnować ze swego stanowiska, gdyż część Polaków odważnych, stojących na gruncie państwowym, nie są w stanie przeprowadzić uchwał i w ten sposób zadowolić polskie społeczeństwo.

Związek Hallerczyków pod kierownictwem p. Kiełbasy rozwija się pomyślnie. Placówka ta jest zorganizowana wzorowo i sumiennie.

Starościna p. dr. Zaleska objęła kierownictwo Czerwonego Krzyża i zajmuje się pomocą dla biednej dziatwy szkolnej. Dają się słyszeć częste podziękowania, co świadczy o dobrej trosce nad najbiedniejszą ludnością.

Tow. Młodzieży Katol. w Pszczynie, liczące przeszło 200 członków bierze żywy udział w uroczystościach narodowo-społecznych. Prezesem jest p. Manowski. Organizacja cieszy się zaufaniem.

W Domu Narodowym urządzono bibliotekę, z której można korzystać bezpłatnie. Czytelnia zaopatrzona jest w pisma codzienne. Co niedzielę odbywają się w Domu Narodowym koncerty, z których dochód przeznaczony jest na cele oświatowe. W czasie najbliższym zostanie w ogrodzie urządzona kręgielnia. Oprócz tego znajdują się w Domu Narodowym sala zebrań dla związków narodowo-społecznych, jak również kino. Społeczeństwo polskie powinno jak najczęściej odwiedzać Dom Polski.

W Pszczynie znajduje się kilka składów i restauracyj, które noszą tytuł „kuźnie polityczne“. Od świtu do późnego wieczoru buduje się tam zamki na lodzie. Mimo szumnej nazwy pogawędki w kuźniach politycznych tracą wartość i kończą się fiaskiem.

Starosta p. dr. Zaleski udał się na czterotygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępstwo objął p. dr. Ries.

Sędzia p. Hemmerling został zamianowany naczelnikiem sądu powiatowego w Pszczynie.

W niedzielę, dnia 8 bm. odbędą się w Pszczynie zawody konne, które urządza szwadron ułanów. Podczas wyścigów różne niespodzianki. Zawodami zajął się porucznik p. Rachwalski. Iris

Wydawca Stanisław Janicki w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Józef Piechota w Pszczynie. — Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2.

O polskość Pszczyny.

Pszczyna, będąca w okresie walk plebiscytowych ośrodkiem polskości, uległa dziś w dziedzinie gospodarki komunalnej silnym wpływom metod wprowadzonych w życie przez zagorzałych Niemców, którzy zdołali ująć władzę w swe ręce.

Agitacja prowadzona z wielkim nakładem sił przez miejscowe grupy niemieckie sprawiła to, że frakcja polska zdobyła przy wyborach do Sejmu mniejszość mandatów.

Wybory komunalne wypadły w stosunku 14 do 7 na korzyść Niemców. Większość Rady Miejskiej stanowią Niemcy. W ślad za tem z nieuniknionej konieczności personel urzędniczy magistratu rekrutuje się z elementu niemieckiego. Sekretarzem magistratu jest niejaki Müller, znany z okresu plebiscytowego wróg polskości nadsekretarzem został restaurator Anderko, którego żona, świadomie nie używa języka polskiego; na stanowisko sekretarza kasowego p. burm. Figna powołał p. Nankego, syna miejscowego, zamożnego restauratora. Powierzenie tego stanowiska, człowiekowi nie mającemu nic wspólnego z ruchem polskim, z pominięciem rozpisania konkursu, który umożliwiłby może zdobycie tej posady któremuś z zasłużonych, a dziś bezrobotnych urzędników — nie jest bynajmniej lojalne. Sprawa z urzędnikami gazowni i rzeźni miejskiej nie przedstawia się lepiej.

Gospodarka miejska wywołuje wielkie rozgoryczenie. Wszelkie prace powierzane są przedsiębiorcom niemieckim. Społeczeństwo polskie czuje się dotknięte takiemi poczynaniami magistratu i wzywa Urząd Wojewódzki do rozwiązania Rady Miejskiej i magistratu.

Tolerowanie obecnego stanu nie przyczyni się bynajmniej do umniejszenia wzrostu wpływów niemieckich na terenie Pszczyny.

Tylko szybka decyzja może położyć kres tym niedomaganiom.

Emeryci a płatne posady.

ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Art. 25 Ustawy Emerytalnej postanawia, iż emeryt państwowy nie może zajmować płatnego stanowiska w samorządach. Postanowieniem owem, żywo obchodzącem emerytów, nie mogących utrzymać się ze szczupłej zazwyczaj sumki i zniewolonych w ten sposób do zarobkowania — zajmował się ostatnio Najw. Tryb. Admin.

B. starosta cieszanowski p. Żukotyński po przejściu na emeryturę otrzymał posadę komisarza Kasy Chorych w Cieszanowie. Ministerstwo Skarbu, powołując się na przytoczony artykuł Ust. Emer. odebrało mu prawo do emerytury. P. Żukotyński odwołał się ze skargą na orzeczenie Min. Skarbu do Najw. Tryb. Adm., gdzie skargę uwzględniono.

Najwyż. Tryb. Adm. orzekł, iż art. 25 ustawy odnosi się jedynie do samorządów terytorialnych (komunalnych), a nie samorządów gospodarczych do jakich należy Kasa Chorych, gminy wyznaniowe i. t. p.

Wyrok ten posiada bardzo cenne znaczenie dla zainteresowanych, określa bowiem wyraźnie, jakie stanowiska zajmowane w samorządach płatne pociągają za sobą utratę praw do emerytury.

Sprawa zredukowanych zasiłków

dla pracowników umysłowych.

— Przed kilku dniami centralna organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zwróciła się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o przywrócenie uprzednio asygnowanej kwoty 450 tysięcy złotych na akcję doraźną pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W ostatnich bowiem dniach zredukowano zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych na czerwiec z dotychczas asygnowanych 450 tysięcy złotych na 250 tysięcy złotych. Jednocześnie wstrzymano wypłaty zasiłków dla tych bezrobotnych samotnych, którzy pobierali zasiłki od 9 miesięcy oraz tych bezrobotnych żonatych bezdzietnych, którzy pobierali zasiłki w ciągu 15 miesięcy.

OD WYDAWNICTWA.

Sześć tygodni minęło od chwili kiedy ukazał się pierwszy numer „Gazety Śląskiej“. Już podówczas zapowiadaliśmy, iż w krótkim czasie przystąpimy do wydawania pisma codziennego. Obecnie, dzięki stałemu rozszerzaniu się naszego pisma i zjednaniu pokaźnego zastępu stałych abonentów, podzielić się możemy z naszymi czytelnikami, iż z dniem dzisiejszym „Gazeta Śląska“ ukazywać się będzie dwa razy w tygodniu, tj. w każdą środę i sobotę.

Dla wygody naszych abonentów zaprowadziliśmy pewną reorganizację, idącą w tym kierunku, że już na miesiąc bieżący „Gazetę Śląską“ zamawiać można w poszczególnych urzędach pocztowych i u listonoszów.

Abonament miesięczny wynosi 1 zł. 20 groszy.

ADMINISTRACJA I REDAKCJA „GAZETY ŚLĄSKIEJ.“

Rozdział pożyczki zagranicznej w Wojew. śląskim.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliła rozdział sum otrzymanych z pożyczki amerykańskiej. Kwoty, które przeznaczono na inwestycje dokonać się mające w zakresie administracji Wojew. Śląskiego wynoszą 40 miljonów 250 tys. zł. Z powyżej wyszczególnionej sumy przeznaczono na budowę nowych dróg i rozbudowę już istniejących kwotę 12 miljonów zł. Na budowę kolei Kalety—Woźniki jak również na rozbudowę toru kolejowego Cieszyn—Zebrzydowice 5 miljonów zł.; na budowę cegielń w Lublińcu — 500 000 zł.; na szkoły techniczne, które powstać mają niebawem w Katowicach — 12 milj. zł.; na budowę nowych gimnazjów w Mikołowie i w Lublińcu — 3 milj. 300 tys. zł.; na szkołę wojewódzką dla głuchoniemych i ociemniałych w Lublińcu — 1 milj. 200 tys. zł.; na budowę bursy akademickiej w Krakowie — 250 tys. zł; na budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego — 4 milj. zł.; na budowę sanatorjum dla chorych gruźlicznych w Istebnej — 1 mil. 500 tys. złotych; na budowę pawilonu w śląskim szpitalu w Cieszynie 500 000 złotych.

Celem umożliwienia na szerszą skalę budowę domów mieszkalnych Rada Wojewódzka uchwaliła poczynienie pewnych zmian w budżecie śląskim na rok bieżący, że sumy przeznaczone w tymże budżecie na budowę dróg, gmachu wojewódzkiego i t. p. na ogólną sumę około 5 milj. zł. przeznaczone zostały na budowę mieszkań. Następnie Rada Wojewódzka zgodziła się na udzielenie pożyczki dla gmin wyznaniowych, mianowicie na budowę katedry i całego szeregu nowych kościołów — 2 milj. zł.

Za pożyczkę tę ręczyć mają zainteresowane gminy. W dalszym ciągu wyrażono zgodę na udzielenie pożyczki w wysokości 1 milj. zł. dla Związku Regulacji Rawy, jak również przeznaczono 250 tys. zł. jako pożyczkę dla Spółki Eksploatacyjnej Kamieniołomów.

Wszystkie powyżej wymienione sumy zużyte być mają w ściśle określonym terminie, t. j. do roku 1930.

Znaczniejszą część pożyczki przyznano wydziałom powiatowym, miastom i gminom miejskim. Pożyczki te zamykają się w kwocie 34 milj. 652 tys. zł. Rozdział tej sumy na poszczególne związki komunalne przedstawia się jak następuje: m. Katowice — 9.350 000 zł. (szpital 3.550.000 zł.; wodociąg — 2.000 000 zł. — Szkoły — 1.800 000 zł.; rzeźnia — 1 miljon; hala targowa — 1 miljon); m. Królewska Huta — na kanalizację i rozbudowę ulic 3 milj. zł.; m. Bielsko — na budowę wodociągów — 4 milj. zł.; m. Mysłowice — na rozbudowę centralnej targowicy 1 milj. 300 tys. zł. Pszczyna — na wykończenie wodociągu i gmachu sem. naucz. 650 tys. zł.; Mikołów — na drogi, elektrownie, dom dla bezdomnych, wodociąg, kanalizację i rzeźnię 500 tys.; Tarnowskie Góry — na budowę gmachu P. K. U. i szkoły 1 milj. zł.; Cieszyn — na budynek mieszkalny wodociąg i kupno gruntu — 620 tys. zł.; Skoczów — na elektryfikację 260 tys. zł.; Lubliniec — na brukowanie ulic, powiększenie elektrowni i kanalizację 300 tys. zł.; Rybnik — na budowę rzeźni, wodociągów, targowicy i sieci elektrycznej 900 tys. zł.; Żory — na elektryfikację miasta i przebudowę domu gminnego 400 tys. zł.; Wydz. Powiatowy Katowice — na budowę dróg i wodociągu powiatowego 1 milj. 400 tys. zł.; Wydz. Powiatowy Pszczyna — na budowę domu urzędniczego i robotniczego 400 tys. zł; Wydz. Powiatowy Tarnowskie Góry — na budowę szpitala 500 tys. zł.; Chorzów — na budowę domu mieszkalnego 200 tys. zł.; Janów — na budowę gmachu urzędu gminnego 300 tys. zł.; Kochłowice — na rozbudowę wodociągów i brukowanie ulic 200 tys. zł.; Nowa-Wieś — na budowę wodociągów i kanalizacji 300 tys. zł.; Michałkowice — na budowę wodociągów, drogi gminnej i kanalizacji 150 000 zł.; Szopienice — na brukowanie ulicy Warszawskiej i remont szkół 100 tys. zł.; Pawłów — 30 tys. zł.; Wyry — na zaprowadzenie kanalizacji w domach mieszkalnych 90 tys. zł; Tychy — 380 tys. zł.; Podlesie — 160 tys. zł.; Murcki — 100 tys. zł.; Łaziska Górne — 160 tys. zł.; Łaziska Średnie — 200 tys. zł.; Goliszów — 80 tys. zł.; Ogrodzona — 25 tys. zł.; Ustroń — na elektryfikacje i budowę domu dla starców 180 tys. zł.; Pszów — 200 tys. zł.; Knurów — 300 tys. zł.; Rydułtowy — 400 tys. zł.; Rogi — 26 tys. zł.; Bełśnica — 24 tys. zł.; Bluszczów — 12 tys. zł.; Chybie — 50 tys. zł.; Jasienica — 20 tys. zł.; Mikunowice Bystra — 40 tys. zł.; Wielkie Hajduki — na budowę szkoły, ukończenie piekarni, kanalizację, brukowanie ulic i wodociągi 2 milj. zł.; Świętochłowice — 1 milj. zł.; Brzeziny — 500 tys. zł.; Brzozowice — 200 tys .zł.; Nowy Bytom 500 tys. zł.; Godula 300 tys. zł.; Chropaczów — 250 tys. zł.: Lipiny — 500 tys. zł.; Łagiewniki — 45 tys. zł.; Wielkie Piekary — 250 tys. zł.; Ruda 200 tys. zł.; Szarlej — 150 tys. zł.; Orzegów — 250 tys. zł. i Wielka Dąbrówka — 100 tys. zł.

Kwota, którą przyznano wydziałom powiatowym, miastom i gminom zostanie tym Związkom wypłacona natychmiast. Związki te mogą otrzymane kwoty ulokować we własnych kasach oszczędności lub w tych instytucjach, które uznają dla siebie za odpowiednie. Natomiast sumy inwestowane przez Wojew. Śląskie będą również ulokowane w instytucjach bankowych na Śląsku, z wyjątkiem 2 milj. dolarów, które na skutek polecenia Ministerstwa Skarbu złożone będą w Banku Gospodarstwa Krajowego na przeciąg 9 miesięcy za rocznem oprocentowaniem 7% od sta.

Powyższy podział pożyczek zatwierdzony będzie przez Sejm Śląski, który też w najbliższych dniach odbędzie posiedzenie.

Że pożyczka w ten sposób inwestowana przyczyni się do poważnego złagodzenia bezrobocia, nie potrzeba dodawać.

Wreszcie 6 milj. zł. przeznaczonych na budowę domów mieszkalnych, które powstaną w roku bieżącym, w niemałej mierze przyczyni się do złagodzenia nędzy mieszkaniowej.

Kongres Towarzystw Pokoju.

23 czerwca rozpoczęły się w Warszawie obrady komisji przygotowawczej międzynarodowego Kongresu pokoju. O godzinie 5 po południu odbyło się przyjęcie zorganizowane przez komitet kongresu, celem zbliżenia uczestników z przedstawicielami prasy. Obecni byli wszyscy wybitniejsi członkowie delegacji z prezesem La Fontaine'm, prof. Quidde, sekretarzem generalnym Goley na czele. Z polskich działaczy na polu pacyfizmu byli obecni p. prezes Thugutt, mecenas Łypacewicz i dr. Polak.

Pierwsze przemówienie wygłosił p. St. Thugutt, poczem przemawiał prezes międzynarodowego stowarzyszenia pokoju senator Henryk Lafontaine. — W niedzielę odbywało się w dalszym ciągu posiedzenie komisji przygotowawczej i Rady międzynarodowego Biura pokoju. O godz. 13.30 minister Zaleski wydał śniadanie dla Rady międzynarodowego Biura Pokoju, wieczorem zaś o godzinie 20 w sali stowarzyszenia techników odbyło się zebranie towarzyskie członków kongresu, a w poniedziałek o godz. 11 rano uroczyste otwarcie kongresu w sali Rady miejskiej. O godz. 5 po południu przyjął członków kongresu p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Inauguracyjne posiedzenie 26 międzynarodowego kongresu pokoju zagaił w poniedziałek prezes Thugutt, witając w imieniu komitetu organizacyjnego członków rządu polskiego, przedstawicieli mocarstw cudzoziemskich oraz wszystkich uczestników kongresu. Następnie przemawiał wiceminister spraw zagranicznych p. A. Wysocki, witając w imieniu rządu członków kongresu i oświadczając, że kongres ten powinien przyczynić się do wywołania w całym świecie przekonania, że praca poświęcona konsolidacji zasad pokojowych, na których powinno się opierać życie międzynarodowe, jest najpoważniejszem zadaniem naszej generacji, która znikając, winna zostawić światu absolutną wiarę w zachowanie traktatów i poczucie wzajemnego zaufania narodów. Następnie przemawiał p. prezydent miasta Warszawy inżynier Słomiński, poczem zabrał głos prezydent Rady międzynarodowego biura pokoju senator La Fontaine, stwierdzając, że obrady genewskie dotychczas nie wydały w najważniejszych sprawach praktycznych wyników — w szczególności w sprawie rozbrojenia i w sprawach ekonomicznych, co ujawniło się podczas konferencji rozbrojeniowej i kongresu ekonomicznego w roku zeszłym. Mowca uważa, że pacyfiści na obecnym kongresie winni podkreślić, że sprawy te domagają się jak najprędszego rozwiązania. Zadanie ich powinno posunąć się jeszcze dalej określając z większą ścisłością niż dotychczas metody jakie należy stosować. Formuła, stawiająca wojnę poza prawem, reasumuje wszystkie aspiracje pacyfistów i powinna ująć to, co pacyfiści głoszą oddawna, że wojna jest zbrodnią.

Następnie przemawiał senator Posner, p. Łypacewicz, oraz szereg przedstawicieli organizacyj krajowych. Wkońcu przemawiali przedstawiciele delegacyj zagranicznych. P. Wurmowa witała zjazd w imieniu delegacji czeskiej. Prof. dr. L. Quidde, członek międzynarodwego biura pokoju jako przedstawiciel delegacji niemieckiej, podkreślił, że pacyfistów polskich i niemieckich łączy wspólna wiara w siłę tendencyj pokojowych. Przyszłość świata powinna się oprzeć na zorganizowanym pokoju opartym na prawie. Ostatni przemawiał w imieniu Ligi praw człowieka i obywatela p. Bouisson. Na zakończenie sekretarz biura kongresu odczytał depesze nadesłane z życzeniami od szeregu wybitnych pacyfistów i organizacyj pokojowych. W pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu kongresu wzięli udział delegaci 20 narodowości w liczbie stukilkudziesięciu. Wczoraj o godzinie 16 rozpoczęły prace komisje.